Nr. 68. Kraków, dnia 24 Marca — Środa. Rok 18.

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 . 80
W miejscu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
We Włoch., Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy, prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszsa się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie — Listy reklamacyjne nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — [illegible] — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel [illegible] w hali Sukiennic. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się [illegible]. Nadesłane [illegible]. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Baume; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczko; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . 5 złr. — c.
z odnoszeniem do domu . . . 5 złr. 90 c.
w państwie austryackiem . . . 6 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 7 złr. — c.,

miesięcznie zaś:

W miejscu . . . 1 złr. 80 c.
z odnoszeniem do domu . . . 2 złr. 10 c.
w państwie austryackiem . . 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 c.

Kraków, 23 marca.

Od pierwszej chwili, jak się pojawiły sławne banicyjne dekreta rządu pruskiego, głoszono, że i rząd rosyjski wystąpi z czemś podobnem. Pogłoski te odnosiły się raz specyalnie do Polaków, nie będących poddanymi rosyjskimi, a zamieszkałych w ziemiach pod panowaniem rosyjskiem, to znowu szczególniej do Niemców. W pierwszym wypadku możnaby przypuszczać, iż dekreta banicyjne są wynikiem jakiejś wyraźnej między obu państwami umowy, mającej na celu ściganie Polaków — w drugim wypadku byłaby to ze strony Rosyi akcya odwetu za bezpodstawne wygnanie tysięcy poddanych rosyjskich z granic państwa pruskiego. Ale jakkolwiekbądź rzeczy się miała — dotychczas były to tylko pogłoski. Zdaje się jednak, że czemś więcej niż zwykłą pogłoską jest wspomniane wczoraj w naszym „Przeglądzie politycznym" doniesienie toruńskiej *Ostd. Ztng.*, iż rząd rosyjski wydał już rozkaz wydalenia wszystkich Niemców, nie mających poddaństwa rosyjskiego, a zamieszkałych w Królestwie. Stosunki tego dziennika z kołami przemysłowemi i kupieckiemi w Królestwie czynią to doniesienie bardzo wiarygodnem, i było ono już nawet przedmiotem interpelacyi w Sejmie pruskim. Na tę interpelacyę, wniesioną przez Richtera, odpowiedział minister Puttkammer, że rządowi nic o tem nie wiadomo, ale nie przypuszcza, aby mocarstwo zaprzyjaźnione z Niemcami mogło się chwycić środka tak gwałtownego przeciw obywatelom niemieckim. Jest w tej odpowiedzi dziwna wiara w naiwność ludzką! Minister tego państwa, które nie bacząc na przyjazne stosunki z Rosyą i Austryą, wydaliło z granic swoich tysiące rosyjskich poddanych i obywateli austryackich, a czyniło to w sposób tak gwałtowny i bezwzględny, że wywołało powszechne oburzenie — minister tego państwa nie przypuszcza, żeby rząd rosyjski w podobny sposób mógł wobec „zaprzyjaźnionych" Niemiec postąpić!

I my tego nie przypuszczamy, a po tylu doświadczeniach przypuszczać niestety mamy prawo, że banicye rosyjskie odnosić się będą tylko do Polaków, pod pozorem wypędzania Niemców. My się obawiamy, że między Prusami a Rosyą istniało w tej mierze porozumienie, że w myśl tego porozumienia zaczęły Prusy akcyę banicyjną, a teraz Rosya niby to zmuszona, niby w zamiarze słusznego odwetu czyni toż samo. Sławne *„ausrotten"* jest celem polityki obu państw wobec Polaków. Banicye są jednym z lepszych ku temu środków. Wyrywając całe rodziny z miejsc, w których miały z dawna stały zarobek, większą część tych rodzin gubi się pod względem ekonomicznym i finansowym — nie wspominając już o stronie moralnej tego ścigania. Wyobraźmyż sobie, że z obu stron dekreta banicyjne wykonane będą, a mamy dziesiątki tysięcy rodzin polskich wykolejonych, zrujnowanych, doprowadzonych do nędzy — co w każdym razie wypaść może tylko na korzyść programu wytępienia. Wiedział dobrze Bismark, że wyganiając Polaków, nie krzywdę Rosyi wyrządza lecz przysługę — wie dobrze rząd rosyjski, że robiąc to samo u siebie, nie obudzi gniewu potężnego kanclerza. Ale żeby rząd rosyjski posunął dziś odwagę swoją wobec Prus i Bismarka aż do tego stopnia, by na seryo odwetową politykę rozpoczął, i istotnie Niemców a nie samych Polaków wydalał — w to nam jakoś uwierzyć trudno. *„Haust du meinen Juden, hau ich den deinen"* — na to rząd rosyjski jeszcze się odważy, bo to nawet mile widzianem będzie, ale *„hau ich dich"*, tego chyba Niemcom nie powie!

Czynownicy w ziemiach polskich.

Wkrótce rozpatrywany będzie w rosyjskiej Radzie państwa projekt, wypracowany przez komisyę pod przewodnictwem sekretarza stanu Peretza, a obejmujący nowe przepisy o przywilejach urzędników rosyjskich w Królestwie Polskiem. Dotychczas obowiązujące przepisy z r. 1867 zapewniają urzędnikom rosyjskiego pochodzenia następujące przywileje: 1) fundusz na koszta podróży i przeprowadzki w ilości rs. 600 dla klas do VI włącznie, a rs. 1000 dla urzędników wyższej klasy; 2) co pięć lat, dla szczególnie gorliwych, dodatki do pensyi w ilości 15, 30, 45% i t. d. (w wydziale oświecenia 25, 50 prct. itd.) z zastrzeżeniem, że liczba takich osób nie może przenosić $^1/_3$ ogółu urzędników rosyjskich w danym wydziale, mających więcej niż 5 lat służby; 3) dzieci urzędników rosyjskich wychowują się w zakładach naukowych na koszcie rządowym; 4) termin wysługi emerytury jest dla urzędników rosyjskich skrócony, a normalna wysokość pensyi nieco podniesiona i 5) rangi i order św. Włodzimierza udzielają się urzędnikom rosyjskim również w skróconym terminie.

Wyliczywszy powyższe ulgi *Birż. Wiedomosti* robią uwagę, iż nie są one o tyle istotne i ponętne, ażeby mogły skłonić rzeczywiście zdolnych i pożytecznych urzędników do przenoszenia się w obcą, poniekąd wrogą sobie sferę. A że obecnie, po upływie lat dwudziestu od czasu ostatniego powstania, napływ elementu rosyjskiego do kraju nadwiślańskiego jest równie, a nawet bardziej pożądanym, przeto według zdania *Dniewn.*, ażeby skierować tam nie szumowiny urzędniczego świata, lecz ludzi prawdziwie szanownych i sumiennych, należy położenie urzędników rosyjskich w tym kraju uczynić nęcącem pod każdym względem.

Zdaje się, że byłby daleko prostszy i mniej kosztowny sposób postarania się o urzędników „prawdziwie szanownych i sumiennych" w prowincyach polskich, a mianowicie brać Polaków. Ten sposób był dawniej praktykowany i to z zupełnem powodzeniem. Oszczędziłoby się przy tej sposobności wiele funduszu marnowanego na peregrynacye nominatów od Amuru do Kalisza i *viceversa*, za co budżet państwa, tak dziś obciążony, także byłby wdzięczny.

Moskiewskie Wiedomosti zamieszczają w tej samej sprawie następującą korespondencyę z Warszawy:

„Rosyjskie towarzystwo w Warszawie, a zwłaszcza urzędnicy wydziału oświecenia, z trwogą wyczekują rezultatu uchwał komisyi obradującej w Petersburgu pod przewodnictwem sekretarza stanu Peretza, nad przepisami o przywilejach urzędników rosyjskich w Królestwie. Mówią po mieście, że projekt wniesiony już do rady państwa, opracowany jest w duchu ograniczenia i tak już szczupłych przywilejów, nadanych tym urzędnikom w r. 1867. Ograniczenia motywują się jakoby zbytecznym napływem Rosyan do Królestwa. Tymczasem napływu takiego nie ma i owszem potrzeba uczciwych rosyjskich diejatielów czuć się tutaj daje wszędzie.

W składzie biur powiatowych to najlepiej jeszcze, jeżeli naczelnik powiatu, pomocnik jego i naczelnik straży ziemskiej są Rosyanami; reszta urzędników to już zazwyczaj Polacy, wrogo usposobieni dla sprawy rosyjskiej, starający się popsuć tylko wszelką dobrą inicyatywę. I to w najlepszych powiatach; a co się dzieje w innych, to widać z procesu biłgorajskiego.

To samo widzimy i w miastach gubernialnych; w rządach gubernialnych, pomimo licznego personalu i dobrych pensyj, bywa po dwóch lub trzech urzędników rosyjskich. Niktby nie przypuszczał, a jednak są gubernie, w których gubernator sam musi referować ważniejsze sprawy, a nieraz nawet przepisywać i ekspedyować, aby pomocnicy nie zdradzili tajemnicy i nie zawiadomili o czemś niepotrzebnem osób interesowanych. Ale zapieczętowawszy nawet kopertę, gubernator niezawsze jeszcze bywa spokojny: otworzą na poczcie! W innych władzach gubernialnych także nie więcej urzęduje Rosyan.

O ile niektóre sądy przeniknięte są duchem rosyjskim, dowodzi następujący przykład. Sprawy byłych unitów sądzone są zazwyczaj w jednym z sądów okręgowych centralnej Rosyi, niedawno jednak dla pospiechu i ułatwienia uznano za możliwe, aby sprawy rzeczone rozstrzygał jeden z sądów okręgowych Królestwa. Od czegóż zaczęła się działalność sądu? Oto w pierwszej zaraz sprawie sąd pozwolił prawosławnym wykonać przysięgę przed księdzem, na gołosowne ich twierdzenie, że są katolikami, przyczem sąd oświadczył, że nie wdaje się w rozbiór, do jakiego wyznania świadek należy, gdyż dla sądu wszystkie religie są jednakowe.

Zwróćmy się teraz do Warszawy. Zazwyczaj, mówiąc o napływie rosyjskich urzędników i pedagogów do Królestwa, wskazują na instytucye rządowe warszawskie, szczególniej na personal pedagogiczny. Rzeczywiście, dzięki staraniom kuratora okręgu, sprowadzono wielu Rosyan, lecz czyż można Polakowi powierzyć naukę języka rosyjskiego i historyi ojczystej?

I wobec tego, u nas w Warszawie znajdują się nawet Rosyanie, mówiący o jakimś napływie urzędników pochodzenia rosyjskiego i dlatego nie dziw, że w Petersburgu uważają za sprawiedliwe znieść przywileje dane w r 1867. Tymczasem bez owych przywilejów, nie wiadomo czy kto zechce urzędować w kraju, nastrojonym wrogo, gdzie i bez tego rosyjskiemu człowiekowi żyć bardzo trudno.

Zrozumiałym więc jest strach rosyjskiego towarzystwa wobec wzrastających wciąż pogłosek o zamierzonych ograniczeniach. Urzędnicy pokładają nadzieję w tem, że główny naczelnik kraju, znający dobrze stan rzeczy, stanie w obronie praw urzędników pochodzenia rosyjskiego przy rozpatrzeniu projektu nowych przepisów w radzie państwa."

Jacyż to nieszczęśliwi ci czynownicy rosyjscy, a jaka zabawna *Moskow. Wiedomosti*.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 16 marca.

Ciekawe odwiedziny miała ostatniemi czasy Warszawa. Znany wam dobrze ze swych artykułów redaktor *Swietu* p. Komarow, w chwili właśnie, gdy upadek tutejszej *Chwili* udowodnił bankructwo „ugodowej" polityki — pojawił się na bruku warszawskim z zamiarem pieniężnych ofert, naszemu dziennikarstwu, za propagandę ugodową. Dziennik stawiający jasno program tego rodzaju, utrzymać się u nas nie może, i dobrze wiedzą o tem Rosyanie, ale dziennik popierający tę ideę ubocznie, niby od niechcenia, mógłby oddać jej pewne usługi. — Szło więc p. Komarowowi, który razem z Hurką z Petersburga przyjechał — o wynalezienie takiego dziennika i o udzielenie mu subwencyi. Jakkolwiek niestety jak wszędzie, tak i między literatami znajdują się różni ludzie, to jednak p. Komarow u nas natrafić miał na zupełnie niewdzięczne pole, tak iż podobno i propozycyi nikomu uczynić się nie ośmielił nawet.

Pogłoski, o których wspomniałem wam w poprzednim liście o usunięciu się Apuchtina, nominacyi jego na towarzysza ministra oświecenia, oraz zastępstwie na tej posadzie dotychczasowego rektora uniwersytetu Ławrowskiego — okazały się na teraz przynajmniej nieprawdziwemi, również jak i ustąpienie z zajmowanego stanowiska przez p. Hurkę. Szczególniej to ostatnie w obecnej chwili wydaje się nieprawdopodobnem, wobec dziwnego niepokoju władz tutejszych, względem Austryi i spodziewanego starcia z nią Rosyi. Hurko jakkolwiek nawet w armii w ostatnich czasach swą popularność nadszarpał — dzięki administracyjnym swym robotom, w każdym razie uważanym jest za jedynego człowieka, który w przyszłości armii dowodzić może. Takiego generała, który zresztą dowody swej odwagi złożył forsując Bałkany, nie usuwa się z tak ważnego posterunku wojennego jak Warszawa, i to w chwili w której trzyma się rękę na gardzie szabli. — Wprawdzie w państwie rosyjskim niemożliwości nie ma, i tu więc osobiste względy mogą przeważyć interes państwa, ale na teraz przynajmniej wydaje się to najwyższem nieprawdopodobieństwem, zresztą godzą się pod tym względem i moje bardzo poważne informacye.

P. Szczebalski w dzisiejszym numerze *Dniewnika* ogłosił pożegnanie swoje z czytelnikami — odtąd piemo to podpisywać będzie p. Czestiakow, b. cenzor i sekretarz prywatny p. Apuchtina. Zmiana ta nie znaczy bynajmniej zmiany tonu i programu w polityce rządowej P. Czestiakow będzie toż samo robił, co robił p. Szczebalski, którego usunięcie się, jak twierdzą świadomi rzeczy, jest rzeczywiście tylko spowodowane chorobą. Faktycznym redaktorem *Dniewnika*, jak faktycznem generał-gubernatorem warszawskim będzie zawsze pani Marya Andrejewna Hurko. Redaktor podpisujący *Dniewnik* jest tylko od korekty. Gdy p. Szczebalskij był zdrów, wtedy zjawiał się w zamku i otrzymywał inspiracye do takiego lub owego artykułu, obecnie do redakcyi przychodzą podobno już gotowe elaboraty.

W sprawie nowej grupy socyalistów, wykrytej podczas trwania procesu Bardowskiego już podobno zapadły wyroki, po przeprowadzeniu śledztwa, ale w sposób administracyjny. Snadź niewielkiemi jednak musiały być przestępstwa owych rewolucyonistów socyalistycznych, skoro najwyższa administracyjna kara oznaczoną została, na tak zwaną deportacyę, w mniej oddalone gubernie carstwa, a najniższa na trzy miesiące.

Na Podlasiu i w Lubelskiem pracuje dalej p. Dobrjański i wywozi księży, jak tylko może pochwycić choćby najmniejszy cień podejrzenia. W Warszawie p. Własoski robi jak może i gdzie może nieporządki, gdyż zawsze i wszędzie jest dobrze dopóty, dopóki ten mąż się nie zjawi; pani Hurko protegeuje krzyż czerwony, a pani Tołstoj przytułki noclegowe, z czego coraz to większe niezadowolenie w zamku się rodzi, co też niezawodnie w niedalekiej przyszłości usunięciem Tołstoja się zakończy; a my tymczasem patrzymy na wszystko z napoły zamkniętemi oczyma, i oduczyliśmy się powtarzania zwykłego frazesu „gorzej jej być nie może" — gdyż codziennie pod każdym względem nam gorzej.

Dziś rozstał się z tym światem Antoni Funkenstein, starszy cenzor komitetu cenzury war-

STRÓŻ.

Z walki o byt

spisał

Ant. Józ. Sęk.

W całej wsi popłoch i zaciekawienie. O czwartej rano Kacper Michalak, fornal dworski, wpadł zadyszany do stajni, zawołał głośno „Złodziej!" i z tym samym okrzykiem pobiegł do kuchni folwarcznej, obór, a dalej pod okno rządcy majątku.

Niezadługo odezwał się dzwonek włodarza, zwołujący do pracy i na podwórzu zaroiło się.

Z zaspanemi twarzami, ociągając się przed całodzienną pracą zwolna kroczą zazwyczaj ludzie na pierwszy odgłos dzwonka; dziś jednak wszystkie twarze malują zaciekawienie: w stajni, przy pakach na schowanie obroku przeznaczonych, zebrało się całe grono zainteresowanych, a Kacper po raz dziesiąty zapewne, głosem oburzenia pełnym, opowiadał swoje odkrycie.

— Wstałem wcześniej, żeby do dnia zwieźć kartofle z pola, podchodzę do stodoły, patrzę: otwarta! Wchodzę do młockarni: drzwi odbite! patrzę, brakuje korca pszenicy z tej gromady, co to wczoraj nasypywaliśmy.

— To dopiero! — zauważył któryś z otaczających.

— Skaranie boskie z tymi złodziejami! — mówił dalej Kacper z ubolewaniem i gniewem. — Takie dobre to nasze panisko i zawsze jakiś łotr go kradnie. Łońskiego roku skradli parę koni, teraz znów tę pszenicę.

— Ale że psów nie było słychać, to dziwne, — podrzucił Kuba, młody fornal.

— Ano nie, tylko pewnikiem swój, albo ze swojskim kto był.

— Dla Boga, to już koniec świata, kiedy takie złodziejstwa się dzieją! — ze smutną miną zawyrokowała Małgorzata, kucharka, skłonna do pesymistycznych uwag.

Zjawił się i rządca, zbudzony alarmem.

— Jakże to było, Kacprze?

— Ano, wszedłem i zobaczyłem, że odbite, więc poleciałem do pana *rządcego*, coby mu zameldować, bo ja tam o pańskie dbam! kiedy pański chleb jadam, to powinienem...

— No, dobrze, dobrze.... Nikogo nie widziałeś przy stodole?

— Nikogusieńko. Rano jeszcze było, ledwie miesiąc zaszedł.

— No, a gdzież był stróż?...

— A no, nie było go...

Sytuacya wyjaśniała się.

— Jakże tu mają nie kraść, kiedy stróż, co do pilnowania postawiony, sam dopomaga! — podsunął Kacper; — stróża nie było.

Rządca wyjął z zanadrza świstawkę i świsnął. Nikt się nie odezwał; z za sztachet ukazał się duży pies podwórzowy *Bis*.

— A co? stróża nie ma, bo Bis jeszcze nie uwiązany!

— No, marsz do roboty, — zakomenderował rządca.—Jak się pokaże w podwórzu stróż, zawołać go do mnie.

— Ja tam zawsze mówiłem, proszę pana *rządcego*,—zaczął Kacper, — że na stróża to trzeba człeka pewnego; toć to tyla dobytku na jego głowie i pańskie i nasze. Oho! jak ja byłem w Osieku stróżem, to nie było złodziejstwa....

— Toś był już stróżem? — zapytał go rządca.

— Byłem.... Ale u mnie był porządek; ja to wiele gadać nie chcę, ale coś mi się patrzy, że Michał to ta jakoś nie zawsze w podwórzu siaduje. Mnie ta wszystko jedno, ale ja go ta kiedy przydybię.

— Rany boskie! — mówiła Małgorzata, — to już pewnie będzie koniec świata, kiedy taki spokojny chłop, jak Michał, a i to złodziej. To dopiero dopust boski na tę jego kobiecinę!... A to łajdak chłop, żeby tak kraść!

I stróż został złodziejem....

Dwa miał tedy zmartwienia Michał Łodyga, nie licząc mniejszych utrapień. Miał w domu chorego syna i na dworze opinię złodzieja, co się równało utracie służby.

Jeżeli bowiem pierwszego dnia po spełnionej kradzieży były jakie wątpliwości co do osobistości złodzieja, to w trzecim nie było już żadnej, że jest nim stróż podwórzowy, Michał Łodyga.

Po starannych poszukiwaniach, odnaleziono w słomie *corpus delicti*: but z prawej nogi, a właśnie nazajutrz po kradzieży, w czasie rewizyi Michała, znaleziono drugi z lewej. Michał zresztą nie zaprzeczał, owszem przyznawał się do własności. But był prawie nowy, pochodził z pary „świątecznej", co było dowodem, że Michał skradłszy ową pszenicę, miał zamiar wywieźć ją zaraz do miasta i dla tego odświętnie chciał być ubrany. Nikt nie chciał brać w uwagę tłómaczeń oskarżonego, iż ta para była dla niego niedogodną, że ją miał sprzedać Kacprowi, że Kacper je targował i nawet na obejrzenie i pokazanie żonie brał do domu, a on nie pamięta, czy miał je sobie zwrócone.

— Cóż to? mnie chcecie zrobić złodziejem?— wołał zagniewany Kacper, — cóż to, może ja but nosiłem do stodoły!

— Oho, widzicie go, że się Boga nie boi! nie dość, że sam złodziej, jeszcze chce bliźniego oczernić, — narzekał Kuba, a oburzenie podzielała cała kompania fornali i parobków, z których każdy był co najmniej raz uwolniony w sądzie „dla braku świadków".

— Ja cię do sądu zaskarżę, złodzieju,—wołał Kacper, — oho, ja nie z tych ptaszków, co ty, jak ja służyłem w Osieku za stróża, to się takie rzeczy nie działy.

— Nie gadalibyście po próżnicy, — odmruknął zniecierpliwiony już Michał, — toć i was do sądu wołali.

— Ale mi nie dowiedli, a ty zgnijesz w kryminale.

Nie dość, że stracił opinię, ale posądzeniem Kacpra naraził sobie jego zwolenników, a miał ich Kacper sporo, bo uchodził za „pyskacza".

— On, to i rządcy nie daruje, — mówiono o nim.

Może w innych okolicznościach dałby sobie i spokojny Michał radę, ale gdzie jemu o czem myśleć, kiedy Stasiek w izbie jęczy, baba żale zawodzi, a tu nie ma komu ani drzewa urąbać, ani ognia rozpalić. Baba całkiem się rozchorowała przy chłopaku i Michał rad nie rad, był gospodarzem i gospodynią zarazem. To też go dopust spotkał. Przez noc całą wartował uważnie, spoglądając od czasu do czasu ku chałupie, gdzie w jednem z okienek blade paliło się światełko: to jego była izba. Obchodził wszystkie budowle, podwórze, dwór, psy nawołując i świstaniem o swojej obecności znać dając. Dobrze już było nad ranem, niebo pobladło, gwiazdy niknęły, aż tu nagle, gdy spojrzał ku chałupie, światła nie zobaczył. Chłopu serce silniej zabiło. Co się stać mogło? Baba całą noc świeciła lampkę. Może się chłopcu pogorszyło? A może, nie daj Boże, zamarło biedaczysko? Spojrzał Michał na podwórze, pomyślał sobie: „Szkoda-by było dzieciaka" i ruszył żwawo ku chałupie. Chłopiec żył wprawdzie, ale jakaś gorączka silniejsza go chwyciła, rzucał się na łóżku, stół posunął i lampka spadła.

— Dobrze coś przyszedł — odezwała się żona — urąb-no drzewa, trzeba mu rumianku zagotować.

Zabrał się Michał do rąbania, a gdy skończył, już świtało. Znużony był, z nocnego obowiązku zwalniało go słońce, powalił się więc na słomie i zasnął twardo, nawet nie słyszał gwaru i dopytywań, nie wiedział, że go wołano. Obudzili go strażnicy, sprowadzeni przez rządcę na śledctwo.

Usnął troskliwym ojcem, przebudził się złodziejem...

* * *

— Jak tu żyw stoję, proszę wielmożnego pana, tak byłem w izbie i rąbałem drzewo.

— Przed kradzieżą, czy po kradzieży?

— Ja tam nic nie kradłem.

— A któż był w stodole?

— Ja nie wiem.

— Twoje psie prawo było pilnować w podwórzu. Dzień masz do spania, tyś winien.

— Ja nie winien.

— Tyś złodziej, zgnijesz w więzieniu, oddam cię strażnikom.

— Jak tam wola wielmożnego pana, ale ja nie kradłem.

— Toś pomagał.

— Ja nie pomagałem.

— Dlaczego cię nie było w podwórzu?

— Poszedłem trochę do chałupy.

— A ja ciebie godziłem do chałupy, czy do pilnowania dobytku?

Chłop milczał.

— Chłopiec mi był strasznie chory i *bojałem* się o niego.

— Ja cię nie do pilnowania chorych godziłem. Pójdziesz w kajdany.

Zapanowała cisza. Wyrok zdawał się być zawartym w samem oskarżeniu dziedzica. Michał stał nieruchomy niemal, nareszcie przemówił:

— Ja znajdę złodzieja.

— Kiedy?

— Niech mi wielmożny pan pozwoli szukać cały tydzień.

Dziedzic zawahał się. Panicz wstawił się za stróżem.

— No, dobrze, ale po tygodniu albo wykryjesz złodzieja, albo sam pójdziesz w dyby.

— Żeby mi tylko Stasiek wyzdrowiał, już znajdę złodzieja — mruczał Michał.

Na widoczne jednak nieszczęście Michała, Stasiek coraz był słabszy a złodzieja ani śladu nie było. Niezbitym też faktem było, że ukradziony korzec pszenicy do tej chwili pozostawał w ukryciu, że sprawca kradzieży nie zdążył go jeszcze

...niejsza, a zarazem najskrupulatniejsza w komitecie cenzury. Nie cenzurował tylko, ale domyślał się nawet, co autor mógł myśleć pisząc dany artykuł, znał doskonale wszystkie cenzuralne przepisy, stąd był cenzorem najniebezpieczniejszym ze wszystkich, posiadający przecież dość sporą i miłą paczkę. Pozował zawsze na gorącego patryotę, a tymczasem był najsprytniejszym policyantem, tępiącym wszystko co polskie. Żal też do grobu towarzyszyć mu nie będzie. Drugą śmiercią, która zaalarmowała dzisiaj miasto, była śmierć bankiera tutejszego Lukreckiego, który się zastrzelił, nie mogąc przenieść bankructwa.

Lwów, 22 marca.

(=) Przed kilku dniami uchwalił Wydział krajowy wypracować memoryał do rządu w sprawie konserwacyi zabytków krajowych. W memoryale tym domagać się ma Wydział, aby w centralnej komisyi konserwatorskiej zasiadał przynajmniej jeden Polak, znający dokładnie nasze zabytki, a jakiego dotychczas niestety w komisyi niema, dalej o lepsze dotacye jak dotąd, a w końcu o utworzenie filii komisyi centralnej dla kraju, przez co Wydział krajowy spodziewa się i w samym kraju więcej rozbudzić zamiłowanie do konserwowania pięknych zabytków dawnych, co dotychczas dość opornie idzie.

P. marszałek dr. Zyblikiewicz za poradą lekarzy wyjeżdża jutro do Sorrento na kilka tygodni; zastępować go będzie, jak zwykle p. Pietruski Oktaw.

Przed paru dniami rozeszła się na bruku lwowskim wiadomość, poparta prywatnemi telegramami, że p. Sochor został mianowany ministrem handlu. Między urzędnikami kolei Karola Ludwika zapanowała wielka radość — jak wiadomo, co najmniej przedwczesna.

Nie bez interesu będzie dla waszych czytelników wyjątek z listu, pisanego z Wiednia przez osobę, zwykle dobrze poinformowaną: „Wśród licznych kandydatów do teki ministeryalnej po br. Pino, prawie na pewno dziś można twierdzić, że sprawa będzie się rozgrywała między dwoma, t. j. między p. Czedikiem i p. Wittekiem. Dla nas nie może być wątpliwem, którego z nich pragnęlibyśmy widzieć na fotelu ministeryalnym. P. Wittek odznaczał się zawsze wielką niechęcią dla kraju naszego, czego najlepsze złożył dowody, gdy chodziło o budowę kolei transwersalnej. Natomiast p. Czedik kilkakrotnie już okazał, że nie jest wrogiem kraju, liczy się z jego opinią i stara się według możności zastosować do jego życzeń. Jeżeli kardynalne żądanie kraju co do zaprowadzenia języka polskiego na kolejach i decentralizacyi zarządu nie zostały uwzględnione, to jest rzeczą tutaj dokładnie znaną, że nie jego w tem wina, lecz ministerstwa wojny, które wszystkie sprężyny poruszyło, aby sparaliżować usiłowania naszej delegacyi. Znam dobrze intencye p. Czedika co do tej sprawy — gdyby więc zasiadał w Radzie Korony — jako człowiek wierny swoim przekonaniom, możnaby się spodziewać, że broniłby naszych potrzeb, które zna dokładnie. Potrzeba również pamiętać, że p. Czedik będąc szefem w ministerstwie oświaty, oświadczył się za zaprowadzeniem języka polskiego w Galicyi. Są to argumenta, które w ewentualnym wypadku powinny przechylić szalę na stronę p. Czedika — ale niestety, mało jest nadziei, ażeby one przeważyły, gdy rzeczywiście rozstrzygać się będzie między nim a p. Wittekiem, tego bowiem silnie popierają sfery wojskowe, centralistyczne, a podobno i sam hr. Taaffe.“

Wiedeń, 21 marca.

(=) Ogólne rozprawy budżetowe przez pierwsze dwa dni toczyły się na rozpaczliwie niskim poziomie, a jeszcze więcej rozpaczliwa byłaby sytuacya takiego ciekawca politycznego, który, nie znając doskonale ugrupowania stronnictw parlamentu austryackiego, szukałby w rozprawach budżetowych sposobności do rozpoznania ich. Przedewszystkiem próżno zadawałby sobie pytanie: gdzie jest stronnictwo rządowe? Dotychczas nie widać w rozprawach budżetowych śladu stronnictwa rządowego. Z pomiędzy mówców, zapisanych do głosu za budżetem, trzech miało dla rządu tylko oskarżenia, mniej lub więcej ostre, po części nawet dla większości parlamentu; czwarty w najlepszym razie zachowywał się względem rządu neutralnie i z tamtymi trzema zgodny był jedynie w zarzucaniu lewicy starych i nowych grzechów, pewnej zatwardziałości w grzechach. Dalej zadałby sobie ów ciekawiec polityczny pytanie: jaka jest taktyka opozycyi i czem ona chce udowodnić swoją zdolność do objęcia steru rządów, gdyby jej powiodło się obalić gabinet teraźniejszy? I znów próżnoby pytał, bo między mowcami lewicy nie ma dwu, którzyby zgadzali się z sobą w myślach pozytywnych, a nie w uderzaniu tylko na gabinet i na większość, przy czem zdarza się im to nieszczęście, że krytykują głównie urządzenia, przez samą lewicę stworzone. Zaprawdę chaotyczność i powszechne niezadowolenie jest cechą charakterystyczną tych rozpraw budżetowych; jest to wojna wszystkich przeciw wszystkim. Z ławy rządowej nikt jeszcze się nie odezwał; może jutro zabierze głos p. Dunajewski; zobaczymy tedy, czy przemówienie rządowe zorganizuje jakoś te *disjecta membra*, czy też powiększy chaos.

Z mów, które usłyszeliśmy z lewicy, każda prawie względnie jest godna uwagi z wyjątkiem mowy p. Mengera, który chciał tylko popisać się swojem obeznaniem w budżetach zagranicznych i wielkim zasobem jadowitości. Mowa Hallwicha nie zawiera wprawdzie niczego, coby nie było powszechnie odczuwane; mowca ten powiał na temat, że cała wewnętrzna polityka austryacka chodzi na Czechy; dobrze jednak, że wypowiedział to wyraźnie, bo to może przyczyni się niejednemu do zasnięcia pod nakoniec pojęcia rzeczy, dotychczas niejasno tylko odczuwanej. Sens mowy p. Hallwicha jest ten: My Niemcy czescy jesteśmy wydani na łup Czechom; będziemy bronili się do upadłego, chociażbyśmy patryotyzm austryacki i lojalność i religię katolicką w walce tej zatracić mieli. Dawniej Czesi nam byli oddani na łup; tego dziś rzekamy się już; oddzielcie nas tylko od Czechów, stwórzcie administracyjny podział Czech na część niemiecką i na część czeską, jak tego sami Czesi dawniej pragnęli, a wszystko będzie dobrze. Tyle p. Hallwich. Nie wierzymy w skromność niemiecką; nie sądzimy, iżby Niemcy czescy na samym podziale Czech poprzestać chcieli, jak i sami Czesi z pewnością nie wierzą; ale to nam więcej nasuwa uwagi o zbyt małych korzyściach naszych z sojuszu z Czechami, którzy jedynie w tym sojuszu mają silny punkt oparcia do akcyi zaczepnej i obronnej przeciw Niemcom!

Mowa Pirqueta godna jest uwagi z tego względu, że ten członek lewicy nagle zrywa z systemem opozycyi *quand même* i oświadcza, że będzie głosował za budżetem. Oświadczenie to wraz z programową formą całej mowy sprawia wrażenie, jakoby p. Pirquet kandydował na ministra. Za wcześnie, kwiatku, za wcześnie! Twój program zresztą o wielkiej mądrości stanu wcale nie świadczy; mógłby spodobać się tylko ministrowi wojny. Ponieważ Austrya nie jest państwem jednojęzykowem i jednolicie narodowem, przeto autonomia nie ma racyi bytu i już dla jedności armii potrzebna jest centralizacya w duchu niemieckim. Taka logika może rzeczywiście tylko na orężnej przemocy się opierać, na uważaniu autonomistów za buntowników, nie zaś na prawie i na konstytucyi.

Może p. Pirquet mową swoją chciał zamanifestować teraźniejsze usiłowania lewicy, pragnącej złożyć koronie dowód uzdolnienia swego do objęcia rządów przez to, że, jak dawniej zwalczała wszystko, co się wojskowości tyczyło, tak dziś gotowa dla interesów militarnych wszystko poświęcić. W takim razie p. Pirquet za mało jeszcze tę faktyczną gotowość lewicy zaakcentował; a do reszty zburzył wrażenie mowy jego trzeci mowca z lewicy, p. Pacher, który, jak gdyby o zmienionej taktyce stronnictwa swego nie wiedział, uderzył pałką Herkulesową na okupacyę Bośni i Hercegowiny i na wszelkie militarne urządzenia i nowe amplifikacye militaryzmu jako jedyne źródło niedoborów finansowych. Poseł Pacher był *enfant terrible* lewicy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 marca

Kuryer Lwowski otrzymał telegraficzne doniesienie o posiedzeniu Koła polskiego, odbytem d. 21 b. m., na którem radzono nad szczegółami budżetu. Romaszkan wniósł, aby przy rozprawie specyalnej zaproponować w Izbie rezolucyę o powiększenie liczby lekarzy powiatowych. Wniosek poparty przez Abrahamowicza i ks. Ruczkę został przyjęty. Starzyński i Lewakowski podnoszą brak urzędników polskich u władz centralnych, wnoszą poruszenie tej kwestyi podczas dyskusyi budżetowej. Skutkiem opozycyi ze strony Jaworskiego, wniosek ten został odrzuconym. Chrzanowski przypomina potrzebę regulacyi rzek w Galicyi i wnosi wysłanie deputacyi do prezydenta ministrów. Czartoryski obawia się złych następstw z tego. Uchwalono w tej sprawie nie robić żadnych kroków.

Telegram wczorajszy doniósł z posiedzenia wiedeńskiej Izby poselskiej tylko streszczenie mowy Lichtensteina. Po nim przemawiał Pickert z „najostrzejszego tonu“, wyzyskując przeciw ministerstwu wszelkie słabości byłego ministra Pino. Tonner bardzo szczęśliwie polemizował z Hallwichem i Pickertem, broniąc stanowiska czeskiego. Ostatnim mowcą był Tomaszczuk, który posunął się aż do uczynienia Sławianom austryackim zarzutu, że pragną oni wprawdzie mieć język wspólny dla porozumienia się, ale tym językiem jest rosyjski. Czyż sądzi, że zapomniano już te czasy, kiedy p. Tomaszczuk udając Rusina, należał do partyi, której organem rusofilskie i rosyjskim językiem pisane *Słowo*? Dzisiaj ma przemawiać minister Dunajewski, i dyskusya będzie zamknięta. Generalnym mowcą prawicy będzie nie Czartoryski, lecz Clam. Jutro koniec ogólnej rozprawy budżetowej.

Na posiedzeniu Komisyi cłowej wzięto pod rozprawę wniosek Jaworskiego w sprawie ceł zbożowych. Abrahamowicz obszerniej wyłuszcza motywa wniosku tego i wnosi o wybór referenta, któremu zarazem mają być przydzielone wszystkie, a bardzo liczne petycye, w tej sprawie wniesione. Po dłuższej dyskusyi wybrano referentem wniosku i petycyj o cła zbożowe Meznika, do petycyj o unię cłową z Niemcami Schwegela, zaś do petycyj o cła przemysłowe Schindlera.

Nowoje Wremia w artykule wstępnym pod napisem „Kości rzucone“ gwałtownie napada na ks. Aleksandra bułgarskiego. Zdaniem tego dziennika ostatnie wystąpienie ks. Aleksandra wprost jest skierowane przeciw Rosyi i wskazuje, iż książę stanowczo już zerwał z Rosyą. Rosya stoli dość ma siły, aby pokonać a nawet stłumić ks. Aleksandra. Battenberczyka spotkać może taki sam los, jakiemu uległ książę rumuński, gdy rzucił się w objęcie Napoleona.

Z odjazdem ministra Zanowa do Sofii przerwały się w Konstantynopolu układy w sprawie rumelijskiej. Obecnie niepodobna nawet przewidzieć, kiedy się odbędzie następne posiedzenie konferencyi. Bułgarzy nie tracą nadziei, że książę Aleksander uzyska ostatecznie od Europy nominacyę na czas nieograniczony. Podana przez *J. de St. Petersb.* wiadomość, że mocarstwa zatwierdzą w końcu ugodę Bułgaryi z Turcyą, wywołała w Sofii wielką radość, gdyż nikt tam nie wątpi, że dziennik petersburski miał na myśli pierwotną ugodę, zawartą między Zanowem i Saidem paszą.

Na granicy grecko-tureckiej panuje ciągły ruch. We wszystkich miastach tureckich zbierają składki na żołnierzy, którzy stojąc pod bronią, cierpią głód i zimno. Sułtan przeznaczył na ten cel 50.000 funtów ze swej szkatuły. Z Aten donoszą, że Grecya nie może już dłużej zwlekać z powołaniem dwóch dalszych klas rezerwy, gdyż wskutek przybycia nad granicę dwóch świeżych dywizyj tureckich, siły obu stron są dziś bardzo nierówne.

Od kilku dni nadchodzą z Albanii wiadomości o groźnych rozruchach. Żaden dziennik nie otrzymał dotychczas bliższych szczegółów o tym ruchu. Niektóre pisma domyślają się jednak, że Albańczycy chwycili za broń w obawie, ażeby Czarnogóra nie zechciała rozszerzyć swych granic kosztem Albanii. Obawa ta miała powstać wskutek pogłosek o umowie, zawartej między ks. Mikołajem i mocarstwami, a upoważniającej księcia do zagarnięcia pogranicznych powiatów albańskich. Wkrótce się pokaże, czy rozruchy w Albanii dadzą się w istocie wytłomaczyć w sposób tak korzystny dla państwa ottomańskiego.

Napaści dzienników niemieckich na Francyę, a zarazem wymierzone przeciw Austryi artykuły dzienników rosyjskich naprowadziły redakcyę katolickiego *Moniteur de Rome* na domysł, że Rosya myśli dziś o zbrojnem przymierzu z Anglią i Francyą; celem tego przymierza byłoby złamanie potęgi niemieckiej, upokorzenie Austryi i osłabienie do reszty Turcyi. Pogląd ten rozwinięty w dwóch artykułach *Moniteura* wywołał energiczną odpowiedź ze strony *Nordd. Allg. Ztng.* Organ żelaznego kanclerza nie wątpi ani na chwilę, że autorami tych artykułów byli jezuici. Wychodząc z tego założenia dowodzi *Nordd. Allg. Ztng*, że zamiarem autorów było podszczuwać państwa europejskie jedne przeciw drugim, i zapewnia w końcu, że wszystko, co *Moniteur de Rome* napisał, jest nieprawdą.

Wczoraj miano rozdać członkom pruskiej Izby panów sprawozdanie komisyi kościelno-politycznej. Z Berlina donoszą, że uchwały komisyi obejmują następujące punkta: Seminarya duchowne, które istniały przed rokiem 1873, z wyjątkiem seminaryów w archidyecezyi gnieźnieńskiej, tudzież konwikta dla uczniów szkół rządowych mogą istnieć na przyszłość pod nadzorem państwa. Państwo traci prawo kasowania wyroków władz kościelnych; natomiast wolno stronom wnosić do ministeryum rekurs przeciw prawno-prywatnym następstwom tychże wyroków. Odprawianie mszy i udzielanie sakramentów nie będzie podlegać karze. Zakony, zajmujące się pielęgnowaniem chorych, mogą objąć zarząd ochronek przytulisk, zakładów dla niesienia pomocy, kolonij robotniczych i domów przytułku, nie mają jednak prawa udzielania w tych zakładach nauki.

Projekt do ustawy przeciw szpiegostwu, przedłożony przez generała Boulanger francuskiej Izbie deputowanych, nie podoba się dziennikom niemieckim. Podczas gdy prasa francuska przyznaje otwarcie, że nowa ustawa skierowaną będzie głównie przeciw emisaryuszom rządu niemieckiego, półurzędowe dzienniki pruskie zarzucają Francuzom, że właśnie na tem polu prześcignęli oni wszystkie inne narody. W procesie Sarauwa pokazało się w istocie, że dzięki olbrzymim środkom, jakiemi rozporządza francuskie ministeryum wojny wszystkie tajemnice armii niemieckiej są już Francuzom znane. *Gazeta Kolońska* nie może pojąć, iż Francuzi nie wstydzą się przekupywać niemieckich urzędników i oficerów i widzi w tem dowód moralnego upadku Francyi. Jak przystało dla pruskiego dziennika, nie chce ona zrozumieć, że naród, w którym za pieniądze tak łatwo znaleźć można powolne narzędzia, nie ma prawa uczyć innych moralności.

Według logiki *Gazety Kolońskiej* poniżającą jest rzeczą dawać łapówki, ale przyjmowanie ich nie poniża nikogo. Cała ta nieczysta sprawa, nie mająca na pozór żadnego związku z sprawą polską, jest jednak dla nas o tyle przykrą, że naczelnikiem tajnej policyi francuskiej, szpiegującej urządzenia innych armii jest — jak donosi *Köln. Ztg.* — Polak, pułkownik Kosiłowski. Pod jego rozkazami znajduje się osobne biuro *(Bureau civil intermédiaire)*, mające licznych agentów za granicą. Nieprzyjazne nam dzienniki wyzyskują przy każdej sposobności tę okoliczność, a wobec wzrastającej przeciw nam nienawiści jest to nowy środek do zohydzania nas w oczach Niemców.

W Londynie nie spodziewają się, ażeby pp. Chamberlain i Travelyan pozostali nadal w gabinecie Gladstone'a. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że minister Harcourt pójdzie wkrótce za przykładem swych kolegów. Projekt Gladstone'a spotka się w Izbie gmin nietylko ze silnym oporem torysów, lecz prawdopodobnie także znaczna część radykalistów będzie głosować przeciw niemu. Gdyby wykupno gruntów w Irlandyi przeprowadzano z zastosowaniem jak największych oszczędności będzie ono kosztować co najmniej 100 milionów funtów. Radykaliści zawotowaliby wprawdzie nawet daleko większą kwotę, gdyby chodziło o wywłaszczenie właścicieli dóbr w całej Anglii, nie zechcą oni jednak nakładać na ludność angielską nowych ciężarów, skoro jedna tylko Irlandya ma z tego korzystać.

Oprócz kosztów wykupna ziemi autonomia Irlandyi pociągnie za sobą jeszcze inne wydatki. *Daily Telegraph* dowodzi, że wymagać ona będzie przedewszystkiem wzmocnienia załóg angielskich na Zielonej wyspie i ufortyfikowania zachodnich brzegów Anglii. W ogóle można zauważyć, że wbrew twierdzeniu Irlandczyków, iż ze strony wolnej Irlandyi nie grozi Anglikom żadne niebezpieczeństwo, wielu angielskich mężów stanu obawia się, żeby nieprzyjaciele Wielkiej Brytanii nie znaleźli kiedyś w niezawisłym rządzie irlandzkim silnego sprzymierzeńca. W samym Londynie wzrasta z dniem każdym nieprzyjazne usposobienie dla Irlandyi. Opinia publiczna spodziewa się w niedalekiej przyszłości przesilenia ministeryalnego w większych rozmiarach.

Kronika.

Kraków, 23 marca

W feletonie dzisiejszym podajemy obrazek młodego utalentowanego autora piszącego pod pseudonimem Ant. Józ. Sęka, którego już poprzednio w *Reformie* trzy pojawiły się nowelki: „Znachorka“, „Nieszczęśliwi“ i „Paweł Rydz“.

W styczniowym zeszycie warszawskiego *Ateneum* zamieścił najznamienitszy dziś krytyk polski, Piotr Chmielowski, surową ocenę utworów młodszego pokolenia nowellistów naszych. W tym artykule poddaje on także rozbiorowi trzy nowelki Sęka i przyznaje im następujące zalety: śmiałe wprowadzanie charakterystycznych a oryginalnych postaci, nacechowane zwykle górującą nad wszystkiem tendencyą, opowiadanie ożywione, obok prostoty w przedstawieniu rzeczy, charakterystyczny dyalog, zwięzłe kreślenie postaci i wypadków, a wreszcie zaletę u młodszych naszych pisarzy niezwykłą — czysty język i styl poprawny.

Wydział „Sokoła“ krakowskiego, na ostatniem posiedzeniu, odbytem w sobotę pod przewodnictwem wiceprezesa dra Browicza, wybrał sekretarzem p. Wiktora Idzińskiego, akademika, w miejsce p. Wł. Łuskiny, który z Wydziału wystąpił.

W Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych zapadło dziwne postanowienie. Wydział krakowskiego Koła tegoż Towarzystwa na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił, a w niedzielę Koło o tem zawiadomił, iż sprawozdania z narad Koła ma jedynie spisywać i dziennikom przesyłać urzędownie sekretarz Koła. Skutkiem tego nasz dotychczasowy, tak wyborny a gorliwy sprawozdawca, zawiadamia nas, iż wobec „urzędowych“ sprawozdań on — ustępuje. Wyznajemy, iż „urzędowości“ tej nie możemy zrozumieć. Przecież Koło nie może się obawiać krytyki — a moralna presya na kolegów, żeby sprawozdań dziennikom nie dostarczali, jest bardzo niewłaściwa.

Wieczór deklamatorski p. Konopki, zapowiedziany na wczoraj w Kasynie powszechnem, odłożonym został na piątek.

Ślub. W kościele NP. Maryi odbył się w d. 18 bm., jako w wigilię uroczystości św. Józefa, przypadającej w roku bieżącym w dzień postu, ślub p. Bronisława Osuchowskiego, właściciela dóbr w ziemi sanockiej, oraz naczelnika gminy Boberka z panną Wandą Barberowską córką pp. Jakóba i Karoliny Barberowskich, właścicieli dóbr ziemskich.

Stanisław Gąsiorowski, zmarły dnia 21 bm. w szpitalu na oddziele obłąkanych, miał lat 19, a nie 9 (jak mylnie podano wczoraj w naszej kronice), gdy przyjęty został do szpitala dnia 5 marca 1834 roku. Był on już poprzednio nauczycielem prywatnym.

Pożar. Wczoraj o godzinie 5 po obiedzie zapaliła się wata w sklepie tapicerskim p. L. Webera w rynku. Przed przybyciem straży pożarnej został ogień stłumiony przez właściciela sklepu.

Z Izby adwokackiej. Podaliśmy w swoim czasie wiadomość, iż sąd krajowy karny, jako trybunał apelacyjny uwolnił dra Stefana Eichhorna, kandydata adwokackiego od zarzuconej mu obrazy honoru ks. Eberharda S. J. i że odstąpił akta Izbie adwokackiej w Krakowie do dyscyplinarnego ukarania dra Eichhorna. Otóż Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej wyrokiem z dn. 16 bm. l. 44 uwolniła dra Eichhorna od wszelkiej winy, gdyż nie nabrała przekonania, iżby dr. Eichhorn doniesienie przeciw ks. Eberhardowi wbrew informacyi Henryka Morgensterna ułożył.

Na Łobzowie włościanin pewien, prawdopodobnie w napadzie obłąkania, powiesił się wczoraj rano. Dzięki spiesznej pomocy jednego z lekarzy miejskich udało się życie jego ocalić, ale przytomności do wieczora nie odzyskał.

W fabryce wyrobów stolarskich braci Wczelaków we Lwowie około 60 robotników zaniechało pozawczoraj roboty. Wręczyli oni właścicielom fabryki obszerny memoryał, w którym żądają podwyższenia płacy tygodniowej z 6 złr. na 9 złr., obniżenia liczby godzin pracy dziennej na 10 itd. Odpowiedź na ten memoryał ze strony pp. Wczelaków ma nastąpić we środę.

Zapiski policyjne. Dzisiaj rano doniósł do Dyrekcyi policyi Leon Barański, wyrobnik, iż w lodowni nad Wisłą przy ulicy Zwierzynieckiej, wybudowanej na placu przylegającym do fortyfikacyi, znajdują się zwłoki nieznajomego mu mężczyzny. Wskutek tego udała się natychmiast komisya policyjno-lekarska na miejsce wskazane i znalazła rzeczywiście w owej lodowni, będącej obecnie schroniskiem włóczęgów, po pod słomą zwłoki wyrobnika niewiadomego nazwiska i pochodzenia, lat około 18 liczyć mogącego, szatyna, mające na sobie koszulę białą w kratkę czerwoną, kaftanik niebieski perkalowy, jak zwykle chłopcy kaflarscy używają, spodnie płócienne brązowe w paski i kalesony białe ściągnięte razem ze spodniami po same stopy, bez obuwia. Na szyi spostrzeżono kawałek sznurka dość grubego wolno zawieszonego i zawiązanego na węzeł a przy głowie leżał hak żelazny. Zwłoki te zupełnie zmarznięte pokryte warstwą szronu, po stósownem obejrzeniu policyjno-lekarskiem, odwieziono do zakładu medycyny sądowej i dalsze śledztwo w tej sprawie zarządzono.

Godne naśladowania. Czeladnicy tapicerscy warszawscy postanowili zarzucić zupełnie u siebie festyny, praktykowane dotychczas przy wypisywaniu uczniów na czeladników. W miejsce tych biesiad, z osiągniętego dochodu postanowiono utworzyć osobną kasę, do której składane będą pieniądze, mające być użyte na libacye, a zebrany tym sposobem fundusz będzie stanowił kapitał, z którego udzielane będą wsparcia prawdziwie potrzebującym, w razie choroby lub niemożności dostania roboty. Warto, aby i inni nasi młodzi rzemieślnicy, zechcieli pójść za tak dobrym przykładem.

Tarnopol 21 marca. Pod przewodnictwem dra Tadeusza Trzcienieckiego adwokata, przy współudziale licznym mieszczaństwa tutejszego, założyliśmy dzisiaj w sali rady miejskiej oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina“, do którego przystąpiło kilkudziesięciu członków rzeczywistych, zaś w charakterze członków wspierających pp. dr. Madurowicz radca namiestnictwa i starosta, dr. Leon Kuźmiński burmistrz i przewodniczący zgromadzenia. Skład zarządu stanowią pp. dr. Tadeusz Trzcieniecki prezes, p. Komarnicki wiceprezes, Wład. Niementowski sekretarz, M. Mężyński i W. Kuliński wydziałowi.

Tłumy publiczności rzeszowskiej przeważnie wyznania mojżeszowego zaległy we wtorek dnia 16 bm. rynek główny, by ujrzeć Ritterów, którzy wstąpili do dawnego swego obrońcy dra Fechtdegena, by mu osobiście za obronę jego podziękować.

Z Uralu nadszedł tu list od jednego z Polaków, pracujących w tamtejszych kopalniach, do krewnego w Galicyi zamieszkałego z nadzwyczaj ciekawą wiadomością, iż była tam zima tak łagodna i ciepła, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Przez całą zimę śnieg nie padał i obchodzono się zupełnie bez ciepłego ubrania. Piszący ten list dodaje, że „wy zapewne macie już lato, i pokończyliście roboty w polu“ — podczas gdy my tu właśnie mamy Syberyę!

Bal waryatów odbył się ubiegłego karnawału w zakładzie obłąkanych w Hexton. Salony były oświetlone elektrycznością, a z polecenia lekarzy wszyscy obłąkani, chorujący na manię wielkości, otrzymali kostyumy, odpowiednie rodzajowi ich obłędu.

Zwrócenie dziecka rodzicom. Młoda izraelitka z Krasnosielec, nazwiskiem Wolfzahn, uciekła od swych rodziców w grudniu 1885 r. i znalazła przyjęcie w pewnym klasztorze. Mimo upominania się rodziców, zakonnice odmawiały wydania im córki.

Teraz jednak skutkiem orzeczenia sądu apelacyjnego przy pomocy władzy oddano ją znowu pod władzę rodzicielską.

Leczenie wścieklizny. Donoszą nam z Wiednia: Kierownik bakteryologicznego zakładu na poliklinice w Wiedniu, prof. dr. Frisch odjechał

---

usunąć po za obręb zabudowań gospodarskich. — przedsięwzięta bowiem nazajutrz rewizya u wszystkich parobków nie wykazała u żadnego z nich większej ilości zboża, nad tę, którą mógł posiadać w normalnych warunkach. Myślał więc bardzo słusznie Michał, że przedewszystkiem złodziej przyjdzie po swoją przywłaszczoną własność. W tem więc przekonaniu czatował na niego w ukryciu, które sobie w stercie słomy wydrążył; codziennie, obszedłszy wszystkie zabudowania, wsuwał się w swoją kryjówkę i zasłoniwszy lekko otwór słomą, czatował. Dwa wierne psiska *Bis* i *Marka* towarzyszyły panu. Psy to doskonałe. Bis — od *biesa* nazwę biorący, już w nazwisku nosił uznanie swojej waleczności — Marka dlatego się tak nazywała, że raz zębami kogo chwyciwszy, bez śladu go nie puszczała. Mówiono więc o niej, że „marki“ przylepia.

Cztery dni już minęło od naznaczonego terminu. Michał codziennie w kryjówce swej oczekiwał upragnionego schwytania, lecz codziennie po bezowocnem siedzeniu wracał do domu ze smutniejszą miną. Każdy dzień zbliżał go do głodu, do opuszczenia miejsca z chorym synem. Głupi to był chłop ten Michał: niezgrabny, powolny, ciężko przychodziło mu powiedzieć kilka wyrazów bez zająknienia, oczy wyłupione, bezmyślnie na świat patrzyły. Ale pomimo takich wad, miał uczciwość nieposzlakowaną. Pochodził z Kurpiów. W „Myszenieckiej puszczy“ źle mu było, bo szczupły grunt ojcowski zajęli bracia, więc poszedł na służbę. Ale jak w rodzinnej wiosce, tak i na wędrówce źle mu się wiodło. Takie już widać przeznaczenie było tego głupiego poczciwca.

— O *retecki*, o mój świecie — mawiał — toć ta może kiedy się poprawi. Ani ja złodziej, ani pijak i taki na mnie dopust!

Letnie ciepło napełniło powietrze. Niebieskawo-szary widnokrąg, bez chmurki, czysty, lśnił od gwiazd. Na zachodzie łyskało się „na pogodę“. Martwa cisza panowała do koła, zrzadka przerywana beczeniem owiec i szczeknięciem psa owczarskiego, który nawet w zamkniętej szopie pamiętał o swoim obowiązku.

Michał szóstą z kolei noc przepędzał na gorączkowem oczekiwaniu.

Wsunięty w głąb swego siedzenia, marzył, powoli, po swojemu, lekko drzemiąc... Złodziej zbliżał się, on go chwyta za ramię, tarmoszą się.... Michał powala go o ziemię, Bis i Marka czatują na ofiarę... pan przekonywa się o niewinności stróża, daje mu rubla nagrody, baba kupuje za te pieniądze „arbaty“ dla Staśka, chłopiec wyzdrowieje i zaraz po żniwach pójdą wszyscy na odpust do św. Rozalii... Budzi się... cisza... pies owczarski szczeknął... na odpuście widzi się z braćmi, opowiada im tę całą przygodę... pies szczeknął znowu, widocznie ktoś przeszedł koło szopy... słychać chrzęst gnącej się słomy.. Michał zaparł dech. Bis warknął, ale na pieszczotliwe „puć tu“ zamilkł. Ktoś się zbliża, Michał widzi cień, przesuwający się koło jego ukrycia; nie może rozpoznać twarzy, szczęściem na zachodzie błysnęło się... to twarz Kacpra, który podchodzi do sąsiedniej sterty i zwolna rozszerza rękami słomę; Marka i Bis przyjaźnie kręcą ogonami, stojąc koło niego.

Michał boi się ruszyć, aby nie spłoszyć złodzieja. Radość, strach, nadzieja, obawa, mieszając się, wywołują w jego ciasnej głowie chaos, z którego on sam nie umie sobie zdać sprawy. Chwila — a wyskakuje z kryjówki i woła:

— Tuś mi złodzieju!

Kacper obejrzał się, cofnął o krok i spokojnie przemówił:

— Wiedziałem, żeś tu schował ukradzioną pszenicę, więc przyszedłem ją wynaleźć.

W Michale zawrzało; podniósł gruby swój kij i podsunął się ku Kacprowi, ale on w tej chwili wyrwał mu go z ręki i rzucił się na niego.

Rozpoczęła się walka — o tyle nierówna, że Kacper, jako wyższy i silniejszy, z góry miał zapewnione zwycięstwo. Schwycił Michała w pół, powalił na ziemię i nogami począł go dusić; Michał na chwilę wysunął mu się, zerwał na nogi i krzyknął:

— Bis, huź go! Marka nie daj!

Psy rzuciły się na Kacpra, ten w obronie podniósł kij, wyrwany z ręki Michałowi, ale za nim się ku psom zwrócił z całą siłą uderzył nim stróża w głowę. Michał padł krwią zalany. Kacper walczył z jedynemi obrońcami Michała...

Od chałup doszedł przeraźliwy krzyk kobiecy:

— Michale!...

Kacper umknął ku dworowi, obudził rządcę i z oburzeniem meldował:

— Proszę pana, przydybałem złodzieja..

— Któż taki?

— Ano, Michał! Zaczaiłem się na niego przy stercie i widziałem, jak przyszedł po ten schowany korzec; chciałem go złapać, ale mnie psami poszczuł, okaleczyły mnie. Ja zaraz mówiłem że to nikt tylko on!

— Ah! to łajdak. Mój Kacprze, od jutra ty będziesz stróżem...

Za stodołą Michałowa nie mogła docucić męża i powiedzieć mu, że Stasiek tylko co umarł.

Gwiazdy na niebie i dwa psy były świadkami zbrodni, lecz gwiazdy w milczeniu patrzały już nieraz na męczeństwa całych narodów... a Bis i Marka do nowego przywiążą się stróża...

Kto pomści Michała?

Kraków 4 marca.

do Paryża, aby w zakładzie leczniczym Pasteura odbywać studya nad szczepieniem wścieklizny i zbierać materyał dla urządzenia podobnego zakładu w Wiedniu. Koszta podróży i pobytu pokryje fundusz, zebrany przez komitet damski z inicyatywy księżny Metternichowej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 23 marca: „Pozytywni“, komedya w 4 aktach, przez J. Narzymskiego.

We czwartek 25 marca: „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny w 7 odsłonach, podług powieści H. Sienkiewicza, napisał B. Pobóg. Abonamenta Nr. 4.

Wyciąg z urzędowej części nr. 66 „Gazety Lwowskiej“.

Licytacye: Sąd pow. w Krościenku, l. o. s. 2024: realność l. 54 w Szczawnicy, termin 28 kwietnia, 28 maja i 21 lipca o godz. 10 rano, cena 380 złr. — Sąd pow. w Sieniawie, l. o. s. 10.022: realność l. k. 24 w Dąbkowie, termin 6 maja, 7 czerwca i 12 sierpnia o godz. 10 rano, cena 105 złr. — Sąd pow. w Łańcucie, l. o. s. 9077: realność l. k. 16. lwh. 62 w Rakszawie, termin 4 maja, 4 czerwca i 6 lipca o godz. 10 rano, cena 700 złr. — Sąd pow. w Sieniawie, l. o. s. 7881: realn. l. 136 w Dobczy, termin 6 maja i 1 lipca i 5 sierpnia o godz. 10 rano, cena 595 złr. — Sąd pow. w Sieniawie, l. o. s. 7936: realność l. 47 w Krasnem, termin 6 maja, 1 lipca i 5 sierpnia o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 305 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dnia 5 bm. w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prof. Wł. Łuszczkiewicza odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem dr. Stanisław Tomkowicz złożył referat o pracy dra M. Kawczyńskiego p. t. Poszukiwania rytmiczne, polecając je najmocniej Wydziałowi. Również chlubne świadectwo dał o niej prof. Creizenach. Wydział uchwalił rozprawę p. Kawczyńskiego ogłosić w swoich wydaniach, po uzupełnieniu jej nadesłanemi przez autora poprawkami i dodatkami, w myśl uwag prof. Morawskiego dokonanemi. W dalszym ciągu sekretarz złożył drugą pracę dra M. Kawczyńskiego p. t. Studya Romańskie. I. Łacińsko romański wokalizm i wyłożył jej treść. Pracę tę odstąpiono do referatu prof. Morawskiemu. Następnie prof. Morawski podał treść rozprawy p. Zacharyasza Dembiczera p. t. O wyrażaniu stosunku względności w starej Łacinie, przeznaczonej do historii Zadny. Rozprawę tę uchwalono ogłosić w wydaniach Wydziału. Pracę p. Jana Bartkowskiego p. t. Uczniowie Polscy w Akademii Genewskiej od r. 1559–1834, odstąpiono komisyi literackiej. Nadesłane na konkurs ś. p. Kaspra Bielskiego prace Wydział oddał do referatu jednemu z członków.

— Koncert ks. Marceliny Czartoryskiej. Dostojna koncertantka, tak chętna zawsze do niesienia pomocy cierpiącej ludzkości, chętnie też dla dobroczynnych działań swoich znajduje u nas poparcie. Świetnym tego dowodem był wczoraj koncert, mający dostarczyć funduszów na założenie w jednem ze zdrojowisk krajowych filii szpitala św. Ludwika.

Publiczność, mimo, iż przechodzimy właśnie epokę największego grasowania koncertów, tłumnie pospieszyła na to wezwanie i hucznemi oklaskami powitała koncertantkę za znakomite oddanie całego szeregu utworów Chopina. Szczere też uznanie należy się zacnej amatorce hrabiance J. M. przez odśpiewanie aryi Haydna „Des Geistes Gesang,“ pieśni Bregi, Gounoda i Żeleńskiego. Pan Mieczkowski deklamował umyślnie wieczorowi temu poświęcony wiersz autorki „Iwara“ — na fortepianie, oraz harmonium towarzyszyli pp. Żeleński i Niedzielski.

Czy Trio (F-dur) Schumanna na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, do którego wspólnie z koncertantką zasiedli pp. Singer i Sandez, było kiedy u nas wykonanem — nie pamiętamy, w każdym razie było ono wczoraj celniejszą ozdobą programu. W jasnem oświetleniem tem dziele, którego pogodę lekka tęsknota przyćmiewa — przypuszczenie, czy nie pochodzi ona z czasu epoki dużo wcześniejszej, gdy party młodzieńczemi tęsknotami i siłą prawdziwie męską Schumann, na szczycie wielkości kompozycyjnej as.

Na Wystawę Jednoczesną Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadesłały: Kleudgena F. „Motyw Bordyghery“, Langmann „Prometeusz“ fig. z gipsu.

Dział ekonomiczny.

Nowe stacye pocztowe. Z dniem 1 kwietnia 1886 wejdzie w życie w Jastrzębicy (powiat Sokal) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr., przytem będzie pełnił funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Jastrzębicą a Witkowem Nowym.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Jastrzębica, Korczyn, Pozdzimierz, Hoholów, Radwańce, Tyszyca i Wołswin.

Odległość między Jastrzębicą a Witkowem nowym wynosi 11 kilometrów.

Takiż sam urząd pocztowy i również od 1 kwietnia wejdzie w życie w Wasylkowcach (powiat Husiatyn)

Urząd ten połączony będzie z pociągami kolejowymi, kursującymi między Stanisławowem a Husiatynem.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Wasylkowce, Kroguleo i obszar dworski Niżborg.

Tak samo i również z dniem 1 kwietnia 1886 powstanie urząd pocztowy w Sinkowie (powiat Zaleszczyki).

Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Sinkowem a Korolówką.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Sinków, Zazulince, Kościelniki i Kołodzubka.

Odległość między Sinkowem a Korolówką wynosi 16 klm.

Targ na zboże. Kraków 23 marca. Dowóz skutkiem złych dróg zawsze jeszcze bardzo mały. Dziś stała

Pszenica jara do siewu	10·—
Pszenica zimowa czerwona	9·70
Pszenica biała średnia	9·10
„ żółta (hektol. 76 kilo)	9·70
Żyto poślednie	6·75
„ lepsze	7·—
„ wyborowe	7·25
Jęczmień	7·15
Owies	7·80

Jęczmień i pszenicę zaczynają do Galicyi sprowadzać z Moraw, coby świadczyło o tem, że tutejsze zapasy wyczerpane.

Lwów, 19 marca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Usposobienie trwa niezmiennie skromne, jednak zapasy w kraju uniemożebniają większe transakcye, skutkiem czego ruch w handlu zbożowym ma cechę spokojną. Żyto, owies, wyka i hreczka notują wyżej.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·75	8·75
Żyto gotowe	5·50	6·25
Owies obroczny	6·50	8·—
Jęczmień	5·25	7·50
Rzepak	—·—	—·—
Groch	6·—	10·—
Wyka	6·50	8·—
Bobik	6·—	6·50
Hreczka	8·25	9·—
Kukurydza	5·—	7·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	42·—	55·—
„ biała	42·—	65·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. prot.	24·—	24·50

Targ na bydło. Wiedeń, d. 22 marca. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2623 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 452, z Węgier 1028, z prowincyj niemieckich 1113.

Przy bardzo mdłym targu ceny spadły znowu o $1\frac{1}{2}$ do 2 złr. na cetnarze metrycznym.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 44 do 51 złr., za węgierskie po 46 do 50 złr., za wyborowe po 52 do 57 złr., za niemieckie po 48 do 60 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Z powodu święta we czwartek dn. 25 bm. przyszły targ bydła drobnego odbędzie się o jeden dzień pierwej tj. we środę dn. 24 bm.

Od 1 kwietnia targ bydła rzeźnego rozpoczynać się będzie o godz. 9, a nierogacizny o godz. 7 rano.

Ostatnie wiadomości.

Z Koła polskiego otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w d. 17 marca przedłożył naprzód przewodniczący Jaworski pisma do Koła nadeszłe, z których petycyę wiecu rolników, w Przemyślu zebranego, w sprawie obmyślenia środków w celu usunięcia przesilenia ekonomicznego w kraju naszym, przekazano komisyi ekonomicznej Koła, a petycyę wydziału powiatowego limanowskiego, o budowę drogi żelaznej z Dobry do Wieliczki, polecono polskim członkom komisyi kolejowej izbowej.

Przed przystąpieniem do roztrząsania głównego przedmiotu, będącego na porządku dziennym obrad Koła, którym było: jaki udział i w jakim kierunku wezmą posłowie polscy w ogólnych rozprawach nad budżetem — zawiadomił Koło p. Smarzewski, że złożył mandat do komisyi budżetowej, po ukończeniu przez nią głównego zadania. Poseł Hompesch uczynił wniosek, aby wystosować interpelacyę do ministra rolnictwa z powodu, że przyjął do służby państwowej przy temże ministerstwie inżyniera, będącego pruskim poddanym, podczas gdy jest wielu obywateli austryackich z odpowiednią kwalifikacyą. Po dłuższej rozprawie, w której przedstawiono, że interpelacya taka może mieć skutek ujemny, uchwalono na wniosek ks. Czartoryskiego, odroczyć rozstrzygnięcie tej sprawy, aż do przedłożenia przez p. Hompescha dat dokładniejszych.

Dalej uchwaliło Koło na wniosek p. Romana Potockiego polecić polskim członkom komisyi kolejowej izbowej, aby poparli petycyę o budowę kolei Chodorów-Rohatyn, a na wniosek p. Chrzanowskiego polecić polskim członkom komisyi budżetowej izbowej, aby popierali petycyę Rady m. Krakowa o przyjęcie na budżet państwa wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych w Krakowie, lub o zasiłek w tym celu ze skarbu państwa. Wreszcie Koło postanowiło głosować w Izbie za wyborem do komisyi dla ułożenia pragmatyki służbowej dla urzędników niesądowych, następujących posłów polskich: Mochnackiego, Gniewosza, Sawczyńskiego, Czajkowskiego Wład. i Stadnickiego.

Poczem Koło przystąpiło do poufnych obrad co do udziału posłów polskich w rozprawach ogólnych w Izbie poselskiej nad budżetem, i w rezultacie tych obrad uchwaliło: 1) posłowie polscy wezmą udział w rozprawach w kierunku, który wskazano; 2) do zabrania głosu w tym kierunku wybrano pp.: Czartoryskiego, Czerkawskiego, Dzieduszyckiego, Hausnera i Madejskiego.

Koło poselskie polskie na posiedzeniu dnia 21 marca z pomiędzy pism przedłożonych przekazało petycyę Wydziału powiatowego tarnowskiego w sprawie uregulowania podatku domowo-czynszowego ekonomicznej komisyi Koła, a do Izby wystosowaną petycyę Zwierzchności gminnej w Horodence w sprawie święcenia niedziel polskim członkom komisyi przemysłowej izbowej

Poczem przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad przedłożonym Izbie przez jej komisyę budżetem na r. 1886. Przy roztrząsaniu z kolei rozdziału 7go wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych uchwalono na wniosek p. Romaszkana, wnieść w Izbie rezolucyę, wzywającą rząd, aby w każdym powiecie w Galicyi ustanowiono posadę lekarza powiatowego, oraz aby w przemówieniu w Izbie wykazać potrzebę, iżby liczbę weterynarzy w kraju naszym pomnożono. Do przemówienia w Izbie w tym przedmiocie upoważniło Koło p. Romaszkana.

Poseł Lewakowski wniósł, aby wyznaczono mowcę, któryby w rozprawie budżetowej przy rozdziale 7, tytule I „*Central Leitung*“ zabrał głos i domagał się o zamianowanie we władzach centralnych przy ministerstwach większej liczby urzędników Polaków. Przewodniczący p. Jaworski przedstawił, że skuteczniejszą drogą do osiągnięcia tego celu, niż przemowa w Izbie, będzie danie upoważnienia prezydyum Koła, aby popierało tę sprawę na drodze rokowań z prezesem ministrów i ministrem Ziemiałkowskim. Wniosek p. Lewakowskiego uchylono i przyjęto wniosek p. Jaworskiego.

Wreszcie na wniosek posła Chrzanowskiego uchwalono, aby przewodniczący Koła z przybraniem dwóch członków Koła udał się w deputacyi do prezesa ministrów i ministra Ziemiałkowskiego z zapytaniem, kiedy rząd wniesie do konstytucyjnego traktowania w Izbie ustawę o regulacyi rzek w Galicyi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej). W dalszym ciągu rozprawy budżetowej zabrał głos minister skarbu Dunajewski. Oświadcza przedewszystkiem co do życzenia, ażeby rząd do preliminarza dołączał obszerne sprawozdanie z motywami, że byłoby to rzeczą zupełnie nową. Zresztą coroczny wywód skarbowy odpowiada zupełnie takiemu sprawozdaniu. Zarzut, że budżet dopiero wtedy bywa uchwalany, kiedy już znaczną część wydatków poczyniono, jest słuszny, ale jest to w związku z tem, że rok budżetowy zgadza się z rokiem kalendarzowym. Minister nie ma nic przeciwko zmianie roku budżetowego.

Minister zwraca się do zarzutu, że niektóre dochody są wstawione zbyt wysoko, niektóre wydatki zaś wcale nie wstawione. Omawia naprzód kwestyę ażia od złota. Wstawiono je w preliminarzu jeszcze o 97.000 za nisko. Dochody z ceł nie są wcale przyjęte w zbyt wysokiej kwocie, lecz odpowiadają średniej cyfrze ostatnich lat.

Również dochód z podatku gruntowego wpisany jest w wysokości zupełnie usprawiedliwionej. Co się tyczy zarzutu, iż rząd ukrywa niedobór, bo wpisuje w rubryki wydatków tylko raty roczne, zamiast całej sumy pożyczek, zaciągniętych na pewne cele, oświadcza minister, iż to dzieje się zupełnie w porządku, gdyż w pewnym oznaczonym roku należy przecież tylko ratę roczną zapłacić, bo tylko kwota tej raty należy do budżetu. Jeżeli się przy tem rozchodzi o wydatek taki, jak np. na budowę gmachu pocztowego, który potrwa przez pewien szereg lat, w takim razie żądanie podwójnej buchhalteryi w gospodarce państwowej nie wydaje się ministrowi praktycznem, bo tu nie ma rachunkowości pieniężnej, jak w jakim banku, w którym jest rzeczą konieczną znać stan przedsiębiorstwa w każdej chwili.

Minister nie ma nic przeciw temu, aby posłowie zrzekli się dyet, a ministrowie dodatków funkcyjnych. Co się tyczy zarzutu, że budżet za mało uwzględnia korporacye autonomiczne (jak gminy, powiaty, kraje) i za mało dostarcza im pomocy, na to musi odpowiedzieć, iż w kierunku autonomicznym nie może posuwać się tak daleko, jak to mowca zaznaczył. Co do twierdzenia p. Tomaszczuka o Bukowinie dowodzi minister, iż rząd bardzo wiele uczynił już dla ulepszenia zastępu urzędników.

Minister odpiera twierdzenie p. Pachera, iż Niemcy austryaccy zrzekają się w razie potrzeby swej ojczyzny. Porównanie z przeszłością musi wypaść na korzyść teraźniejszości, gdyż wszystkie ludy monarchii mają obecnie reprezentantów w Radzie państwa. Minister zbija także wywody tych, którzy ganili program, zmierzający do pogodzenia ludów. System dzisiejszy trwa dopiero od lat sześciu. Zasada, że w Austryi jedna narodowość lub jedno stronnictwo musi nad innemi panować, jest błędną i nie da się pogodzić z podstawami, na których się państwo opiera.

Dowodzi tego rzut oka na pełną Izbę. Jeżeli jeden z mowców opozycyjnych zarzuca gabinetowi, że nie zaniechał rządów, to rząd musi się powołać na racyę swego bytu. W każdym razie nie jest rzeczą mniejszości o tem rozstrzygać. (Huczne oklaski po prawicy.) Po mowie dep. Zaczka za budżetem, zamknięto ogólną rozprawę i wybrano generalnymi mowcami pp. Herbsta i hr. Ryszarda Clam-Martinica.

Praga, 23 marca. Lody na Wełtawie ruszyły. Skutkiem tego powstało niebezpieczeństwo powodzi w miejscach położonych nad Wełtawą i jej dopływami. Niektóre przedmieścia Pragi i pola przyległe zalane. Z niektórych domów trzeba było przesiedlić mieszkańców. — Rakowice są w niektórych częściach zalane. I tu trzeba było z wielu domów przenieść mieszkańców.

Praga 23 marca. Niebezpieczeństwo powodzi wzrasta. Namiestnik dogląda osobiście robót, podjętych w celu zabezpieczenia ludności. Mieszkańcy dolnych mieszkań musieli się z wielu domów wyprowadzić. Miejscowość Libień pod Pragą w części zalana. Inżynierya wojskowa przewozi mieszkańców.

Berlin, 23 marca. Cesarz obchodził rocznicę swoich urodzin w zupełnie czerstwem zdrowiu, pokazał się kilkakrotnie w oknie pałacu tłumom ludności, która go z zapałem witała. Od wszystkich panujących — także i od papieża — nadeszły powinszowania.

Paryż, 23 marca. Depesza generała Warnet oznajmia, że cholera w Tonkinie już zupełnie wygasła.

Londyn, 23 marca. *Daily News* dowiaduje się, że dotychczas nie udało się usunąć nieporozumień między Gladstonem i Chamberlainem, wynikłych z powodu spraw irlandzkich. Chamberlain i Travelyan trwają w zamiarze podania się do dymisyi. Zamiar ten chcą oni uskutecznić dopiero wówczas, gdy Gladstone przedłoży Izbie gmin projekt reform w Irlandyi.

Londyn 23 marca. Odrzucono w Izbie gmin 187 głosami przeciw 166 wniosek, który żądał podwyższenia dodatków ze skarbu publicznego na rzecz korpusów ochotniczych. Gladstone nazwał ten wniosek niezgodnym z konstytucyą.

Natomiast uchwalono wydatki na armię, której siłę w czasie pokojowym podniesiono o blisko 10000.

Londyn, 23 marca. Budowle, mające na celu ufortyfikowanie angielskich portów wojennych i handlowych, odbywają się bez przerwy. Anglia jest w stanie odeprzeć atak najpotężniejszego mocarstwa morskiego, a nawet dwu ze sobą połączonych. Z końcem b. r. finansowego nawet porty handlowe będą w stanie opierać się atakom eskadry nieprzyjacielskiej.

Londyn, 23 marca. Według *Biura Reutera* Rosya nie usunęła się od wspólnej demonstracyi okrętowej; przeciwnie zgoda mocarstw co do zrobienia przedstawień rządowi greckiemu jest niezachwianą.

Londyn, 23 marca. Książę bułgarski dotąd nie ustąpił wcale w kwestyi mianowania go gubernatorem generalnym na lat pięć.

Londyn, 23 marca. W Izbie gmin oświadczył reprezentant rządu, iż nie zawarto żadnej umowy z Włochami co do zajęcia Massowy. Włochy odebrały od Granville'a wskazówkę, aby w tej sprawie porozumiały się z W. Portą.

Londyn, (Liege) 23 marca. Przybył tu minister wojny i udaje się do Seraing. Strzelcy konni udali się do Ans, gdzie wybuchła nowa zmowa między robotnikami w kopalniach węgla.

Madryt, 23 marca. *Globo*, organ Castelara, oświadcza, że Castelar odmówił przystąpienia do związku grup republikańskich, bo nie życzy sobie republiki z radykałami, lecz raczej republiki przeciw radykałom. Bez tego dokładnego scharakteryzowania uważa za niemożliwe, by republika stała się panującą; jeszcze mniej możliwem jest bez tego określenia wzmocnienie rządów demokratycznych w Hiszpanii.

Lisbona, 23 marca. Krąży tu pogłoska, że małżeństwo następcy tronu odroczone do 24 maja, a to z powodu restauracyi pałacu.

Belgrad, 23 marca. Król powrócił wczoraj z Niszu na trwały pobyt.

Rzym, 23 marca. Papież przyjmował arcybiskupa z Pragi i biskupa z Berna.

Kair, 23 marca. Nubar-pasza, który udał się był z inżynierami do Gebelzeydu dla zbadania nowo odkrytych źródeł naftowych, powrócił już do Suezu. Formacya geologiczna wskazuje, iż w tamtej okolicy znajdują się pokłady nafty znacznych rozmiarów. postanowiono przyspieszyć roboty górnicze i zarządzić wiercenia w wielu miejscach.

Nowy-York 23 marca. Cztery tysiące górników w Zachodniej Pensylwanii urządziło zmowę. Na kolei żelaznej w Stanie Kanzas wybuchła zmowa między dozorcami zwrotnic; wskutek tego zastanowiono wszystkie pociągi towarowe.

Washington, 23 marca. Wybrana przez Izbę reprezentantów komisya dla żeglugi morskiej — przyjęła 7 głosami przeciw sześciu sprawozdanie, w którem poleca Izbie ustawę, dozwalającą obywatelom Stanów Zjednoczonych nabywać okręty, budowane za granicą.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 marca 1886.	Giełda porannа	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·30	85·20
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103·55	103·42
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	300·—	299·30
„ „ węgierskie	305·25	305·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	123·50	123·50
Akcye Karola Ludwika	208·75	208·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	233·—
Anglo-bank	117·—	116·25
Union	76·20	76·25
Bankverein	111·25	111·20
Staatsbahn	256·70	256·75
Elbethalb.	168·—	165·50
Tramway	203·50	203·25
Länderbank	115·—	114·—
Alpine	23·50	24·25
Marka	—·—	—·—
Rubel	125·50	125·50
Dukat	—·—	—·—

Berlin d. 23 marca 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcye kredytowe	[illegible]	[illegible]

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 23/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	125 —	126 —
Marki niemieckie . . . . 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	94 —	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96 50
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	96 50
4% „ „ „ „ . II. Ser.	93 —	94 50
5% „ „ „ „ „	101 60	102 25
6% „ „ Banku hip.	103 40	104 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 6	102 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 10
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ „ 100	90 25	91 25

Lwów, dnia 22/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 70	102 40
4% „ „ „ „ „ 100	95 50	96 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 25	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 50

Warszawa, dnia 22/3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	91 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	95 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 —

Wiedeń, dnia 22/3.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 35	85 50
4% „ „ złota . . „ „ 100	114 30	114 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 85	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 55	103 70
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 20	95 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 25	121 50
„ „ „ „ 50 „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 30	124 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 80	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 50	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	19 —	19 30

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 50	96 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 40	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 25	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 60
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 90	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 40	101 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 30	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	99 25
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 —	104 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	107 60	108 80
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 30	103 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 75	84 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 50	92 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122 75	123 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	158 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 —	101 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 75	101 25
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	76 20	76 80

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	180 —
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	45 —	45 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 75
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	48 50	— —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 20	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 40
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	26 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	116 60	116 90
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	111 50	111 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	300 80	301 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	305 25	305 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	115 25	115 50
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	75 90	76 30
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	193 20	193 50
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2372 —	2377 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	215 75	216 25
18·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	209 75	210 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	233 50	234 —
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	246 —	246 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	154 50	155 25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	191 50	191 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	191 75	192 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	257 50	257 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	123 25	123 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	462 —	466 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki . . . „ „	9 99	10 —
20-to Markówki . . . „ „	12 33	12 34
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 27	10 29
Funty szterlingi . . . „ „	12 55	12 60
Banknoty włoskie . . . „ „	49 85	49 95
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	125 40	125 75

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
w Krakowie
otrzymała na skład główny:
Ks. Dra Juliana Bukowskiego.

Dzieje reformacyi w Polsce

od wejścia jej do Polski aż do jej upadku,
tom drugi, zawierający:
Polityczny wzrost i wzmaganie się reformacyi aż do sejmu 1558/9 r.
Cena 3 złr.

Tom I, obejmujący: Początki i terytoryalne rozprzestrzenienie się reformacyi, z mapą dyecezyi krakowskiek w XVI wieku, wyszedł 1883 r. — Cena 4 złr. 50 ct. 419 1 2

W państwie **Słotwina przy Brzesku,** poczta Słotwina, są do sprzedania jednoroczne **SADZONKI SOSNOWE.** Cena tysiąca sztuk wraz z opakowaniem, do stacyi kolei żelaznej w Słotwinie dostawionych, liczy się **60 centów.** Mniejszej ilości jak 5000 sztuk sadzonek nie wysyła się. 416 1 6

Upraszam, ażeby po wszelkie należytości za dostawy lub roboty, dokonane wskutek **mojego polecenia w realn. L. 86 Dz. VI przy ulicy Wielopole,** Wgo Juliusza Epsteina bankiera w Warszawie (dawniej p. Aleksandra Berskiego), dotychczas możliwie niewypłacone, najpóźniej do dnia 6 kwietnia 1886 r. u mnie się zgłoszono (codziennie od godziny 12 do 3 popołudniu).

Kraków dnia 22 marca 1886 r.

Włodzimierz Witowski,
418 1 Wielopole 16.

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 ct.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz, w Bochni.** 241 13 26

Masło niesolone, deserowe, w paczkach po 5 kl. z opakowaniem i franco po 5 złr. rozsyła za pobraniem: **Zarząd dóbr Nowe Sioło,** koło Stryja. 259 6 6

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Syriusz"
Skład Kawy we Lwowie,
Artura [illegible]scickiego
[illegible] Nr. [illegible], na dole.
[illegible] w miejscu
[illegible] 1.50 i złr. 1.90,
na prowincyę
4½ kilo złr. **7.70** i złr. **8.20**
franco. 18 .7 ?
Co miesiąc świeży transport.

Pierwszy i najtańszy krakowski
zakład pogrzebowy
Concordia

posiada wybór trumien metalowych, dębowych i miękkich wszelkiego gatunku.

Suknie, materace, poduszki dla zmarłych, wieńce, szarfy, krzyże, oraz wszelkie przybory pogrzebowe po przystępnych cenach.

Najwspanialsze karawany oszklone, powozy i karety.

Pogrzeby podzielone i zatwierdzone uchwałą Świetnego Magistratu na 4 klasy.

Natrętników po domach do ugody nie posyłam.

Zamówienia przyjmuję we własnym domu przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 32.

296 9 10 *J. K. Pękalski.*

Fabryka nawozów sztucznych Arcyksięcia Albrechta w Żywcu, stacya kolei, telegrafu i poczta Żywiec, poleca P. T. panom właścicielom i dzierżawcom dóbr pod uprawę wiosenną

mąkę kościaną parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poręczeniem zawartej ilości żywiołów roślinnych, po cenach umiarkowanych.
303 8 16

Zarządzoną zostaje

Wysprzedaż

w drodze licytacyi zapomocą ofert pisemnych reszty towarów i urządzenia sklepowego p. Zofii Iwanickiej.

Bliższe szczegóły podają afisze.

Wszelkie wyjaśnienia w biurze Zarządcy massy (Mały Rynek Nr. 1, piętro I). 417 2 3

Adw. Dr. *Stan. Abłamowicz.*

Ważne dla pp. właścicieli maszyn i ekonomów!

Oferujemy franko do każdej stacyi kolejowej w kraju: **podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny,** jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego przemysłu, za 100 klg. złr. 18 z beczką.

Hübner i Hanke
376 4 0 we Lwowie.

Proux i G. Kondratowicz

(Dawniej Maison Courrière et Comp., założony w r. 1850).

Każdy Cognac w Niemczech nabywany jest surogatem wyrobu francuskiego. Wobec tej niesumiennej konkurencyi niemieckiej polecamy nasz

COGNAC

jedynie prawdziwy w wyborowych gatunkach, uznany przez najznakomitszych lekarzy polskich i francuskich za

Cognac kuracyjny.

Główną Agencyę na Galicyę objął Dom bankowokomisyjny i Biuro spedycyjne *I. Nawrocki* w Krakowie.

Obecnie dostać go można, w Krakowie: u apt. Konst. Wiszniewskiego, A. Siedleckiego, Gralewskiego; w cukierniach: Rehmana & Hendricha i A. Roszkowskiego; w Piwnicy węgierskiej, w składzie Ludwika Marynowskiego „pod Gambrynusem".

Dla wiadomości P. T. kupujących **wyłączne składy** tego Cognacu **co miesiąc ogłaszać się będzie.** 421 1 10

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy

W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
47 21 43 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu

Kincsem LOSY po 1 złr. **11 losów tylko 10 złr.**

Główne wygranie w gotówce
50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% · 4788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:
w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

369 12 0

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Molla.

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych cierpieniach żołądka i trzewiów, brzusznych kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, chronicznem zaparciu stolca, w cierpieniach wątroby zastojach, rwi i hemoroidach w najrozmaitszych chorobach kobiecych, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

wcieranie do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów złonków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabościach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc, przeciw skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Upraszа się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., M. Jawornicki, St. Feintuch, w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Ruhm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & Pon — w WADOWICACH A. Herrfurth — w ZBARAŻU Isidor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Pettesch apt. 2 12 52

J. Nawrocki w Krakowie

załatwia **deklaracye i formalności cłowe,** wszelkie wysyłki i dostawy, zajmuje się opakowaniem mebli, przeprowadzką **w wozach krytych** wyścielanych bez opakowania. 413 3 0

Przy nadchodzącym kwartale uprasza się o wczesne zgłoszenia przeprowadzek, gdyż wpierw zamawiający mają pierwszeństwo.

---

do L. 3199/886.
Dyrek.

Ogłoszenie licytacyi!

Dnia 8 Kwietnia r. 1886, o godzinie 12 w południe odbędzie się w biurze c. k. gal. Dyrekcyi dóbr państwowych we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 20, publiczna licytacya w celu zabezpieczenia wykonania robót murarskich i pomocniczych przy budowie domu zdrojowego w c. k. Zakładzie w Krynicy, wraz z dostarczeniem potrzebnych do tego materyałów. — Warunki budowy, spis cen jednostkowych, tudzież sumaryczny kosztorys, można otrzymać za poprzedniem zgłoszeniem się w c. k. galic. Dyrekcyi dóbr państwowych we Lwowie, u techn. artyst. kierowników budowy pp. J. Niedzielskiego i J. Zawiejskiego we Lwowie, plac Akademicki Nr. 1, I piętro. — Plany zaś przejrzane być mogą w c. k. galic. Dyrekcyi dóbr państwowych, a względnie u wyż wymienionych kierowników budowy. — Oferty na pomienione roboty sporządzone być mają według wzoru podanego w warunkach szczegółowych administracyjnych lit. C, i wniesione być winny pod adresem galic. c. k. Dyrekcyi dóbr państwowych we Lwowie, należycie opieczętowane i napisem: „Oferta na roboty murarskie i pomocnicze dla budowy domu zdrojowego w Krynicy" opatrzone, w terminie powyżej oznaczonym, przy załączeniu odpowiedniego wadyum.

Lwów, dnia 17 marca 1886. 404 3 3

Wapno skaliste Szczakowieckie

znane ze swej doskonałości, sprzedaje po **bardzo niskiej cenie** w Krakowie z odstawą na plac budowy, a na prowincyi loco stacya kolei

Adolf Scherer
w **Krakowie,** ul. Szpitalna 6.
Reprezentant Iej galicyjskiej Fabryki
409 1 3 Portland Cementu w Szczakowej.

Marka ochronna

R. Strassnicky'ego
dietetyczne PIWO słodowe

analizowane przez p. docenta dra **Kratschmera.**

[illegible] najznakomitsze powagi świata lekarskiego w rodzaju radcy dworu prof. v. Bambergera, radcy dworu prof. **Brauna** v. **Fernwald,** radcy dworu prof. Th. Billrotha, prof. **Alberta,** radcy rządowego **prof. Schnitziera,** prof. **Hofmokla,** jednogłośnie oświadczają w swoich na piśmie złożonych sprawozdaniach, iż dyetetyczne piwo słodowe znakomitym jest **środkiem odżywczym i leczniczym** w zupełnej uporczywej niedokrewności, powstałej wskutek długotrwałych spraw chorobowych u osób osłabionych i wychudłych, w **chorobach piersiowych** i t. d. W nadspodziewany sposób działa skutecznie „Dietetyczne piwo słodowe" w chorobach kobiecych i w zołzach u dzieci, a w ogóle nadaje się do szybkiego zrestaurowania rekonwalescentów po każdej ciężkiej chorobie.

Listy uznania są w moim kantorze do przejrzenia.

Cena flaszki w Wiedniu, wraz z sposobem użycia, z zapakowaniem i dostawą franco na kolej lub statek 50 ct. Skrzynki próbne po 5 flaszek 2 złr. 80 ct.

Główny skład i piwnice:
Wiedeń, Ober-Döbling, Nussdorferstr. Nr. 29, w własnym domu.

Składy w Krakowie u p. apt. Konst. Wiszniewskiego, Edwarda Radlera apt., Józefa Trauczyńskiego apt., Wiktora Redyka apt. i w **Oświęcimiu** u p. aptekarza Antoniego Polaczka. 412 1 9

Ceny zniżone.

Reprezentacya
Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus)
Jozef Rapoport
w Krakowie. Rynek 43,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

¼ litra po 8 centów
½ „ „ 16 „
1/1 „ „ 32 „ 639 52

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

SKŁAD MĄKI
pod Lwem, przy placu Szczepańskim

istniejący od lat kilkunastu, jest świeżo zaopatrzonym w najlepsze gatunki mąki **pszennej i prawdziwej żytniej** z najpierwszych młynów parowych.

Tylko w moim składzie dostać można:
preparowanej mąki jęczmiennej, jako najwyborniejszy środek pożywienia dla cierpiących i dla dzieci, **mąki grochowej, mąki żytniej,** zalecanej dla cierpiących na niestrawność, **tapioki z jarzyną i czystej, prawdziwej włoskiej włoszczyzny** suszonej z zapachem, **mąki owsianej, ziemniaczanej krystalizowanej, z fasoli i soczewicy.**

W najlepszych gatunkach:
kasza żytnia, kasza owsiana, ryż w różnych gatunkach, makarony włoskie, krupki perłowe, grysik jęczmienny i pszenny, różne gatunki grochu, fasoli i kaszy, mak mielony na poczekaniu, wielki zapas grzybów suszonych, krochmal pszenny i t. d.

Pracując w tym zawodzie od lat kilkunastu i znając dokładnie swój fach, utrzymuję na składzie tylko wyborowy, niestęchły, zawsze świeży towar, tak że Szanowna P. T. Publiczność za taką samą jak i gdzieindziej cenę dostanie wyborowe gatunki mąki i wyszczególnionych artykułów.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, ręczę za szybką usługę i rzetelną miarę i wagę.

Z uszanowaniem
1119 5 5 *Józef Szczurowski.*

DOM
parterowy z ogrodem

przy ulicy Długiej, dwa fronty, Nr. 23, **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość: ulica Stolarska, w piekarni K. Kaparskiego Nr. 6. 366 3 5

Z PRUS

w znacznej ilości sprowadzaną **wodę selterską** zastępuje według orzeczeń Sw. Towarzystwa lekarskiego i P. T. Lekarzy w zupełności, znana od lat sześciu przez nas wyrabiana i przez P. T. Lekarzy zalecana sztuczna

Woda Selterska,

którą najgoręcej P. T. Publiczności polecamy.

K. Rząca i Chmurski,
fabrykanci wód mineralnych w Krakowie.

Dostać można w aptekach WW. Wiszniewskiego, Redyka, Sobierajskiego, Krokiewicza, Radlera, Trauczyńskiego, Wilczyńskiego i w handlu W. Janigi, St. Feintucha, w większych ilościach zaś w fabryce. 337 9 0

Materye na suknie

tylko z silnej wełny owczej,
dla mężczyzny średniego wzrostu
3·10 metra na jedno ubranie

za złr. **4.96** z dobrej wełny;
„ „ **8.—** z lepszej wełny;
„ „ **10.—** z wyborowej wełny;
„ „ **12.40** z najlepszej wełny.

Pledy podróżne po złr. 4, 5, 8 do 12 za sztukę. — Wyborne ubrania, pantalony, narzutki, materye na surduty i płaszcze od deszczu, materye tyflowe, loden, commis, kamgarnowe, szewioty, trykoty, sukna bilardowe, sukna damskie, peruwieny, doskiny poleca

Założony **Jan Stikarofsky,** 1866.
Skład fabryczny w Bernie
(morawskiem).

Wzory franko. Karty z wzorami dla panów krawców niefrankowane.

Przesyłki za zaliczką powyżej 10 złr. **franko.**

Mam zawsze skład sukna wartości 150.000 złr. i rozumie się, iż przy moim światowym interesie pozostają zawsze resztki od 1 do 5 metrów; obecnie jestem zmuszony takie resztki po **znacznie zniżonych cenach** prędkoj sprzedawać. Wzorów tych resztek **nie mogę rozsyłać,** za to jednak resztki, które się nie podobają, będą **wymienione,** albo **pieniądze zwrócone.** (Zwracam uwagę, że inne firmy także wymieniają resztki, może za gorszy towar, ale pieniędzy nie zwracają.)

Wskutek **naśladowania** przez **firmy niezdolne do dobrej produkcyi albo oszukańcze,** [illegible] się spowodowanym, zaniechać [illegible] serowania i [illegible] aby moje poważną firmę zachować [illegible] w razie [illegible] znowu [illegible] ennemi swemi zamówienia [illegible] zawsze najstaranniej wykonam.

Korespondujemy w języku niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim i francuskim. 292 8 24

Tutki do papierosów
z handlu
H. Wierzyckiego w Tarnowie

są do nabycia: 364 3 24
w Bieczu N. Domagalski, w Dąbrowy J. Wojciechowski, w Dębicy S. Serednicki, w Dobromilu N. Grotowski, w Gorlicach S. Muszyński, w Jaśle W. T. Brąglewicz, w Jarosławiu J. Krempa, w Nowym Sączu Garan, w Pilźnie M. Czerwiński i A. Misiąg, w Przeworsku S. Rejmański, w Rzeszowie E. Arvay, w Radomyślu Bartoszyński, w Ropczycach W. Kwiatkowski, w Sokalu A. W. Grot, w Ustrzykach M. Rutkowska, w Zakliczynie Szymanowicz, w Żywcu Pawluszkiewicz.

Jest do umieszczenia do **księgarni uczeń** z drugiej klasy gimnazyum, katolik, lat 15, miłej powierzchowności, zaraz. Wiadomość przy ulicy św. Anny Nr. 4, drugie piętro. 390 3 3

„Kościuszko"
Mazury J **Gadomskiego.** Cena 64 ct.
Już wyszły **w drugim nakładzie.**
Kraków. Księgarnia **D. E. Friedleina.**
385 2 3

F. W. Bowen & C.
I. Basinghall Street
London E. C.

Upraszamy o nadsyłanie próbek wszelkiego gatunku pierza z podaniem cen.
330 7 20

GUERISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine.
PARIS. 118 18 ?
Traitement par Correspondance.

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy
A. Szafrański
ul. Koperni[illegible] r. 18,
urządza pogrz[illegible] iejszych
do najwspanial[illegible] posiada
największy sk[illegible] yborów
[illegible]
Telegramy [illegible] Kraków.